

Gniew świata niszczonego przez kryzys

Bydgoski teatr jest najczęściej rozpięty między scenicznym dramatem a współczesną publicystyką. W adaptacji powieści Johna Steinbecka równowaga między jednym a drugim została zachowana niemal idealnie.

Ale „Grona gniewu” to przede wszystkim spektakl o sile kobiet.

WOJCIECH BORAKIEWICZ

Amerykański noblista napisał „Grona gniewu” w 1939 roku. To opowieść o rodzinie Joadów, farmerach z Oklahomy. W czasie Wielkiego Kryzysu lat 30. tracą ziemię i dom. Wyruszają do Kalifornii, tak samo jak setki tysięcy innych Amerykanów pozbawionych majątku, żeby tam znaleźć pracę i lepszą przyszłość.

W bydgoskim teatrze ich historia nabiera współczesnych rysów. Paweł Wodziński, reżyser spektaklu, stawia obok siebie dramat Joadów i obecny kryzys. Każde widzom oglądać ich los, żeby jak w zwierciadle zobaczyć współczesne problemy: załamanie globalnej gospodarki, finansowy kryzys ostatnich lat, niepewność prekariuszy, obawy przed imigrantami i nawet groźne zmiany klimatu. - Ekonomia, kryzys. Nie ma tematu bliższego dzisiejszemu społeczeństwu - mó-



Długi spektakl utrzymuje wysoki poziom emocji przez cały czas (na zdjęciu rodzina Joad wyrusza do Kalifornii)

wił „Wyborczej” reżyser przedstawienia przed premierą.

I rzeczywiście widz dostaje dużą dawkę wiedzy o okolicznościach Wielkiego Kryzysu, który zmienił diametralnie amerykańskie społeczeństwo. Dowiaduje się z wyświetlanych na ekranie informacji o wielu zdarzeniach z lat 30. w USA: piaskowych sztormach niszczących farmy w Oklahomie, slumsach zwanych Hooverville, w których mieszkali wysiedleńcy. Na początku drugiej części Mar-

cin Zawodziński maluje, jak na szkolnej tablicy, mapę USA. Opowiada o imigrantach z Japonii, Chin, Filipin i Meksyku oraz ćwierćmilionowej fali migracji ze stanów wyniszczonych przez kryzys, która dociera do Kalifornii.

Nawiązania do współczesności, które płyną ze sceny, są oczywiste. Kryzys wywołuje migrację, a ta strach, który budzi się przed obcymi przybywającymi do nas z różnych stron świata. Ten Lęk budzi najgor-

sze instynkty i nienawistne reakcje wobec innych ludzi. Tak było w latach 30. w USA, tak jest i współcześnie. Ze sceny słychać słowa, które zupełnie niedawno wypowiadali także niektórzy polscy politycy, kiedy mówili o imigrantach: „ci obcy to groźne paskudztwo, roznoszące zarazki i choroby”.

Jednak, co najbardziej istotne - udało się na scenie pogodzić publicystyczny przekaz z pokazanym w poruszający sposób dramatem

bohaterów. A wśród nich najciekawsze są postaci kobiet, bo bydgoskie „Grona gniewu” to właśnie spektakl kobiet. Także pod względem aktorskim oparty na dwóch aktorkach. Fundamentem przedstawienia jest rola Beaty Bandurskiej, która gra matkę rodziny Joadów. Jest jej najważniejszą częścią i moralnym oparciem. Dźwiga rodzinę na swoich barkach - w przenośni i dosłownie. W ostatniej scenie niesie córkę na swoich plecach, gdy Joadowie wyruszają na kolejną wędrówkę w poszukiwaniu pracy i domu. Beata Bandurska uniosła znakomicie ciężar kluczowej postaci spektaklu.

Świetna jest również Małgorzata Trofimiuk - bohaterka najważniejszej sceny pierwszej części. W doskonałym monologu opowiada o tym, że bank to „zachłanny potwór bez moralności, którego bogiem jest zysk. Niszczy bez skrępowań rodzinę, zabiera im ziemię i dom”. Ekonomiczny kryzys zmiata wszystko z powierzchni ziemi, niszcząc wszelkie wartości i pozostawia po nich tylko pył - jak ten, który przesypuje się na scenie, przelatuje przez dłonie Trofimiuk i znika bez śladu. ●

„Grona gniewu” - reżyseria Paweł Wodziński. Adaptacja - Frank Galati. Występują: Grzegorz Artman, Beata Bandurska, Paweł L. Gilewski, Marian Jaskulski, Alicja Mozga, Roland Nowak, Jerzy Pożarowski, Martyna Peszko, Małgorzata Trofimiuk, Jakub Ulewicz, Piotr Wawer jr, Marcin Zawodziński.